

Jan Furtok (najlepszy polski piłkarz w Bundeslidze), Mariusz Śrutwa (Ruch Chorzów), Dariusz Gęsiór (Widzew Łódź), Ryszard Czerwiec (Zagłębie Sosnowiec) i inni zagrają 9 października (czwartek) o godz. 16.30 na boisku GTS-u w Bojszowach. Naprzeciw nich staną bojszowscy oldboje wzmocnieni przez Wojciecha Myszora.

## Zagrają gwiazdy

Cel meczu organizowanego przez Marka Kumora jest szczytny: pomoc dla Krzysia poszkodowanego w wypadku w Serbii. Na jego rehabilitację będą przeznaczone pieniądze z licytacji koszulki reprezentacji Polski oraz piłki, którą rozgrywają mecze. Swoje koszulki klubowe obiecały też zespoły ekstraklasy. Zapraszamy kibiców na mecz i do udziału w licytacji. **zz**

Gmina straci w tym roku 1mln zł na... ochronie środowiska. Stało się tak dlatego, że kopalnia „Piast” zaprzestała wypuszczania słonych wód do Gostyni. Do tej pory ponosiła koszty zanieczyszczenia środowiska. Do gminnej kasy (a dokładniej na Gminny Fundusz Ochrony Środowiska) z tego tytułu rocznie wpłacała ok. 1 mln zł. Były to co prawda pieniądze

## Środowisko kosztuje

„znaczone”, czyli należało je wydać na cele ekologiczne. Jednak dzięki nim płacono za zakup oleju opałowego do gminnych placówek oraz dofinansowywano oczyszczanie ścieków. Przypomnijmy, że mieszkańcy nie ponoszą wszystkich kosztów użytkowania kanalizacji.

- Spotkało nas w tym roku niemiłe rozczarowanie - powiedział 22 września na ostatniej sesji Rady Gminy wójt Henryk Utrata - bo do Gminnego Funduszu Ochrony Środowiska wpłynęło jedynie 60 tys. zł. W związku z niższymi opłatami radni dokonali niezbędnych przesunąć w budżecie gminy na pokrycie wyżej wspomnianych wydatków. **zz**

# Dajemy szansę

Podczas festynu rodzinnego w Jedlinie 27 września zbierano pieniądze na pokrycie kosztów leczenia dziecka - ofiary wypadku w Serbii. Formą tej zbiórki była licytacja darów ofiarowanych przez firmy i osoby prywatne. Była to okazja, by dać szansę na powrót do zdrowia ciężko rannemu dziecku. Najbardziej zagorzała była licytacja o obraz Józefa Kłyka, który z ceny wywoławczej 150 zł sprzedano za 510. Ostra walka toczyła się też o brązowitki prosię usmażone przez Wiesława Czarnynogę - miało jeszcze lepsze przebicie: z 80 zł urosło do 700 zł. Dzień bycia policjantem poszedł za 110 zł, a kolacja w zamczku myśliwskim w Promnicach za 250 zł, pluszowa maskotka strażaków za 400 zł (wywoławcza 80 zł). Do wylicytowania były też bilety do kina, na basen, kręgielnię, piłki, ogromniasta świeczka, książki czy figurka górnika z węglem, ale i fotel wójta - nie na stałe, ale na 1 godzinę bycia wójtem. Sprawdziliśmy - fotel jest wyjątkowo niewygodny i trzeba sporych umiejętności, by się z niego nie zsunąć - by nie powiedzieć: spaść.

- Chciałem przeznaczyć na rzecz dziecka dietę radnego, ale wyszło trochę więcej - powiedział po udanej zabawie Henryk Kostyra, który wylicytował różne trofea za 870 zł. Organizatorzy dziękują serdecznie wszystkim ofiarodawcom przedmiotów wystawio-



Licytację prowadził fachowo Tomasz Nosalik

nych na licytacji. Udało się z niej oraz z darów zebrać prawie 6 tys. zł na rzecz Krzysia - najciężej poszkodowanego w czasie lipcowego wypadku autokaru.

## Trylogia żołnierska

■ s. 11 Alojzy Lysko podąża tropem ślązaków przymusowo zaciągniętych do Wehrmachtu rekonstruując ich tragiczne losy, Nakładem renomowanego wydawnictwa „Śląsk” ukaże się



pierwszy tom trylogii jego autorstwa zatytułowany „Duchy wojny”. Poszczególne tomy noszą tytuły: „W koszarach pod szczytami Alp”, „W bunkrach Wału Atlantyckiego”, „W okopach Frontu Wschodniego”.

Publikujemy jako pierwsi fragmenty tej książki.

■ s. 3 Jaką w końcu trasą przebiegać będzie przez naszą gminę droga ekspresowa S17?

## 6. wariant - szansa czy zagrożenie?

### Udane dożynki

■ s. 7 Nie tak dawno odbyły się dożynki w Bojszowach Nowych. Zapraszamy na krótką fotomigawkę.

■ s. 4 Mieszkańcy Jedliny, ci najmłodszy, doczekali się świetlicy z prawdziwego zdarzenia.

### Nowa świetlica

## Bojszowy w „Czarnym ogrodzie”

■ s. 6 Poznajmy bojszowskie ślady w uznanej na wydarzenie literackie roku książce Małgorzaty Szejnert, historycznym fresku o mieszkańcach Giszowca, Nikiszowca i Janowa.

112  
997,998,999

• 4 sierpnia w Bojszowach na ul. Gościnniej policjanci zatrzymali nietrzeźwego, kierującego samochodem. Wynik badania wykazał 2,3 promila alkoholu.

• 13 sierpnia w Bojszowach na ul. Pancerniaków policjanci zatrzymali nietrzeźwego, kierującego rowerem. Wynik badania 2,5 promila alkoholu.

• 20 sierpnia w Bojszowach na ul. Jedlińskiej policjanci zatrzymali 43-letniego nietrzeźwego, kierującego rowerem. Wynik badania 2,6 promila alkoholu.

• 24 sierpnia w Bojszowach na ul. Jedlińskiej policjanci zatrzymali 47-letniego nietrzeźwego, kierującego samochodem. Wynik badania 1,3 promila alkoholu.

• 26 sierpnia w Świerczyńcu na ul. Barwnej nieznanymi sprawca skradł z samochodu renault torebkę wraz z dowodem osobistym, kartami bankomatowymi, dwoma telefonami komórkowymi marki samsung oraz 450 zł.

• 3 września w Bojszowach na ul. Gaikowej nieznanymi sprawca z niezamkniętego volkswagena polo skradł portfel wraz z prawem jazdy, dowodem osobistym, dwoma dowodami rejestracyjnymi, kartą bankomatową oraz gotówką w wysokości 100 zł.

• 8 września w Bojszowach Nowych na ul. Korzenińskiej policjanci zatrzymali 24-letniego nietrzeźwego kierującego rowerem. Badanie wykazało 1,9 promila alkoholu.

## Utrudnienia w Międzyrzeczu



Ponad 2,5 km liczą dwa ostatnie niewyremontowane odcinki drogi wojewódzkiej nr 931 w Międzyrzeczu. Pokrywa je nowym asfaltem firma „KEM Tyskie Drogi”. 3 wysepki rozdzielające kierunki ruchu pojazdów wykonane zostaną w miejscu, gdzie ul. Kopalniana (na Wołę) łączy się z ul. Żubrów. Tyska firma zajmuje się również konserwacją rowów. Prace te finansuje budżet województwa. Z utrudnieniami w ruchu (w tym również okresowym zamknięciem drogi i objazdami) należy liczyć się do 15 listopada.

## Lepszy budżet

21 mln zł - dochody, 19,3 mln zł - wydatki (nadwyżka dochodów nad wydatkami przeznaczona jest na spłatę kredytów). Takie wysokości planuje osiągnąć budżet gminy Bojszowy po zmianach, jakie wprowadzili radni na sesji, która odbyła się 22 września. Do tej pory dochody i wydatki były o ponad 1,3 mln zł niższe. Czy wyższe są możliwe? W ciągu I półrocza dochody wyniosły 51%, a wydatki 52,6% planu i jest to

jeden z lepszych wyników w ostatnich latach. - Te wskaźniki nas satysfakcjonują - skomentował podane wartości wójt Henryk Utrata. Również Regionalna Izba Obrachunkowa, która kontroluje budżety gmin, wyraziła pozytywną opinię o wykonaniu budżetu Bojszów za I półrocze 2008 r.

W tym roku planuje się jeszcze sprzedaż dwóch nieruchomości (byłe stawy) w Jedlinie. Ich szacunkowa wycena opiewa właśnie na 1,3 mln zł, ale na otwartym przetargu mogą osiągnąć jeszcze wyższą cenę. **zz**

Jeszcze w październiku zostanie wykonana kanalizacja sanitarna w Jedlinie przy ul. Grycmiana. Natomiast w tym roku powstanie projekt kanalizacji w Świerczyńcu na odcinku: od ul. Barwnej do ul. Lawendowej i dla części ul. Klubowej. Wykonanie robót przewidziane jest w przyszłym roku. Przebudowany będzie również system kanalizacji na ul. Sierpo-

## Kanalizacja

wej, a oczyszczalnia przy szkole podstawowej w Świerczyńcu zostanie zlikwidowana jako zbędna.

Koszty inwestycji zostaną pokryte z umorzeń kredytu udzielonego przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska na realizację programu

ograniczenia niskiej emisji. Prawidłową realizację przez gminę tego programu, potwierdziła kontrola Funduszu. Dzięki temu można przeznaczyć pieniądze, które były zaplanowane na spłatę pożyczki, na realizację kolejnych zadań z zakresu ochrony środowiska. **zz**

## Boisko w Międzyrzeczu

Nie udało się uzyskać dofinansowania na budowę boiska w Międzyrzeczu. Przeszkodą okazały się... zbyt wysokie dochody na 1 mieszkańca jakie ma gmina Bojszowy. - Były one najważniejszym kryterium kwalifikowania wniosków - poinformował wójt Henryk Utrata. Dofinansowa-

nie otrzymały gminy z dochodami do 1 tys. zł na 1 mieszkańca, a w Bojszowach wynosi ona ok. 3 tys. zł. W związku z tym gmina starać się będzie o pieniądze z innego programu - Rozwoju Obszarów Wiejskich. Konkurs na pozyskanie środków ma być ogłoszony jeszcze w tym roku. **zz**

Niezwykle staranne przygotowanie i prezentacja różnych form ludowego muzykowania: począwszy od solisty na grupie

## Udany występ

śpiewaczki i kapeli skończywszy - za to nagrodzono Zespół Folklorystyczny „Bojszowianie podczas pszczyńskich „XXXII Spotkań pod Brzymem”. **rh**

## Na skróty przez gminę

### Przedłużone terminy

Jak już informowaliśmy, gmina złożyła wnioski na dofinansowanie z funduszy Unii Europejskiej remontu dróg i budowę chodników na ul. św. Jana i Międzyrzecznej. - Nie zakończono oceny formalno-prawnej wniosków w Urzędzie Marszałkowskim - odpowiedział wójt Henryk Utrata - po niej dopiero nastąpi ocena merytoryczna. Niestety przedłużają się terminy rozstrzygnięcia konkursu z powodów niezależnych od gminy.

### Kosze i ławki

15 koszy na śmieci i 4 ławki zamontowano w różnych miejscach na terenie gminy, do tego 3 kosze betonowe przy hali sportowej w Bojszowach. Oby jak najdłużej oparły się wandalom - zwłaszcza, że gminę, czyli nas wszystkich kosztowały ok. 10 tys. zł.

### Zmiany w planie

Na przełomie października i listopada można spodziewać się wyłożenia do publicznego wglądu zmian miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy. Jest to realizacja 120 wniosków, które złożyli mieszkańcy - głównie na przekształcenie gruntów rolnych na budowlane.

### Pani Urszuli Tatoj,

Dyrektor GZOZ w Bojszowach  
Wyraży szczerego współczucia z powodu śmierci

### Ojca

składa Rada Społeczna GZOZ-u.

Wyraży szczerego współczucia  
Pani Dyrektor Urszuli Tatoj z powodu śmierci Ojca składają  
pracownicy Gminnego Zakładu  
Opieki Zdrowotnej  
w Bojszowach.

REKLAMA

**OKNA I DRZWI**  
z PCV i aluminium  
**sprzedaż i montaż**

**KAZIMIERZ ZIMNOL**

Bojszowy ul. Jedlińska 69  
tel. 032 21 89 511, 502 414 545

**PRACOWNIA PROTETYKI**  
**STOMATOLOGICZNEJ**

**NAPRAWA PROTEZ**

**inż. Magdalena Wróbel**

Bojszowy ul. Jedlińska 61  
tel. 032-21-89-151, 602 783 867

**Nasza Rodnia**

Wydawca: Urząd Gminy w Bojszowach. Wykonanie: Wydawnictwo Gościnniec. Skład: Forma Studio Mariusz Mikołajczyk. Redaguje zespół: Zbigniew Zajac - redaktor naczelny. Adres do korespondencji: Urząd Gminy w Bojszowach, ul. Gaikowa 35, 43-220 Bojszowy, tel. 032 218 93 66. Kontakt bezpośredni: 609 223 557, e-mail: naszarodnia@wp.pl Nakład: 1400 egz.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam. Nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i redagowania nadesłanych materiałów.



# Kopalnia „Piast” usuwa szkody

Z kopalni „Piast” nadeszło do Urzędu Gminy w Bojszowach pismo wyjaśniające, że „zaawansowanie prac (związanych z usuwaniem szkód górniczych) jest zgodne z założeniami planu usuwania szkód” na ten rok. Jacek Kudela, dyrektor techniczny kopalni, zapewnia, że

## Zakończono

prace polegające na: odwodnieniu terenów leśnych i rolnych na prawym zawału Korzyńca i części terenów leśnych oraz przebudowie rowu w rejonie ul. Ruchu Oporu w Bojszowach; przebudowie rowu melioracyjnego w rejonie ul. Spacerowej w Bojszowach; konserwacji i przebudowie rowów melioracyjnych w rejonie ul. Gościnniej i ul. Jedlińskiej w Bojszowach. Wykonywane są natomiast prace melioracyjne w lasach Nadleśnictwa Kobiór.

## Korzyńiec

W październiku ma być rozstrzygnięty przetarg, który wyłoni projektanta regulacji Korzyńca na odcinku od ul. Żubrów w górę rzeki (do odcinka uregulowanego przez Śląski Zarząd Melioracji i Urządzeń Wodnych w Katowicach). Zakończenie prac przewiduje się w 2009 r.

## Rozpoczną na Dworzysku

Na początku IV kwartału przedsiębiorstwo górnicze przystąpi do robót przygotowawczych do odwodnienia terenów zabudowanych w rejonie ul. Dworzysko i ul. Jedlińskiej w Bojszowach. Równoległe będzie przeprowadzony przetarg na wykonawcę drenażu budynków i budowę pompowni odwadniającej i zbiornika retencyjnego. Prace te wraz z odwodnieniem terenów mają być zakończone w 2010 r.

## Kolejne prace

W IV kwartale zostaną rozpisane przetargi na odwodnienie kolejnych terenów rolnych i leśnych Nadleśnictwa Kobiór. Planowane jest także przeprowadzenie rekultywacji gruntów w niecce powstałej w wyniku eksploatacji węgla. Prace te mają się zakończyć w 2009 r.

## Zbiornik w Jedlinie

Trwa tam rekultywacja zgodnie z harmonogramem prac. Wykonywany jest tam „ekran filtracyjny drenażu w części wschodniej i warstwa uszczelniająca powyżej ekranu filtracyjnego i drenażu w części zachodniej”. Formowanie warstwy uszczelniającej zakończy budowa studni odprowadzających. Po ich wykonaniu przygotowane zostanie podłoże z ziemi i posadzone rośliny – ma to się stać do połowy 2010 r.

## W planie na ten rok

jest naprawa 44 budynków. Na 34 z nich prace zostały zakończone, a 10 zostanie naprawionych do końca roku.

Bieruń, dnia 22.09.2008 r.

## ZAWIADOMIENIE

Starosta Bieruńsko-Lędziński zawiadamia o zakończeniu prac

związanych z modernizacją operatu ewidencji gruntów budynków oraz założeniem operatu ewidencji budynków dla obrębów: Bojszowy, Bojszowy Nowe, Jedlina, Międzyrzecze, oraz Świerczyniec w Gminie Bojszowy.

Dokumentacja powyższego projektu została opracowana zgodnie z art. 20 ust.1-3 i art. 24a ustawy z dnia 17 maja 1989 r. Prawo geodezyjne i kartograficzne (Dz.U. z 2005 r. Nr 240 poz. 2027 ze zm.) oraz przepisów rozporządzenia Ministra Rozwoju Regionalnego i Budownictwa z dnia 29 marca 2001r. (Dz.U.Nr 38, poz. 454) w sprawie ewidencji gruntów i budynków.

Wszyscy zainteresowani mają prawo zapoznać się w dniach: od 13.10.2008 r. do 31.10.2008 r. w godzinach 900-1500 w siedzibie Starostwa Powiatowego w Bieruniu przy ul. Jagiello 1 pok. Nr 14 z w/w dokumentacją, uzyskać niezbędne wyjaśnienia i zgłosić do protokołu ewentualne uwagi i wnioski w tej sprawie. Skorzystanie z tego prawa leży w interesie zainteresowanych, aby na tym etapie postępowania związanego z założeniem ewidencji budynków ujawnić ewentualne błędy i nieprawidłowości. Niestawienie się w terminie i miejscu określonym w niniejszym zawiadomieniu nie stanowi przeszkody do prowadzenia dalszych etapów postępowania, zatwierdzenia operatu opisowo kartograficznego i ujawnienia nowych danych w ewidencji gruntów i budynków.

# 6. wariant – szansa czy zagrożenie?

Dwa lata trwało projektowanie oraz uzgadnianie 5 wariantów drogi ekspresowej S1, która ma wieść z Mysłowic do Bielska-Białej przez nasz powiat i gminę Bojszowy. Po spotkaniach z mieszkańcami gmin, przez które przebiegać

będzie droga, uzgodnieniach z kilkoma dziesiątkami instytucji wybrano 4. wariant trasy. Miał on „zahaczać” o Jedlinę – czyli biec skrajem gminy, między Gostynią a Wisłą i przecinać ul. Nasypową. Wydawać by się mogło, że konsultowano

już przebieg trasy ze wszystkimi, którzy powinni w tej sprawie zabrać głos – łącznie z małopolskim konserwatorem zabytków oraz Muzeum Obozu w Auschwitz, które również pozytywnie zaopiniowało wariant 4. trasy. Okazało się in-

aczej. W kwietniu tego roku eksperci UNESCO sprzeciwili się przebiegowi drogi w wariantcie 4.

Projektanci S1 (Firma Tebodin z Warszawy) musiała w związku z tym wytyczyć nowy – 6. wariant przebiegu trasy. Tak jak poprzednio jest on konsultowany z zainteresowanymi. Zebranie w tej sprawie z mieszkańcami gminy Bojszowy zaplanowano na 3 października na godz. 15. O jego przebiegu poinformujemy w następnym wydaniu gazety. Należy się spodziewać, że po konsultacjach społecznych projekt trafi do uzgodnień z wieloma instytucjami, które znów muszą wypowiedzieć się w tej sprawie. A zatem rozpoczęcie i tak już opóźnionej inwestycji przedłuży się o kolejne lata.

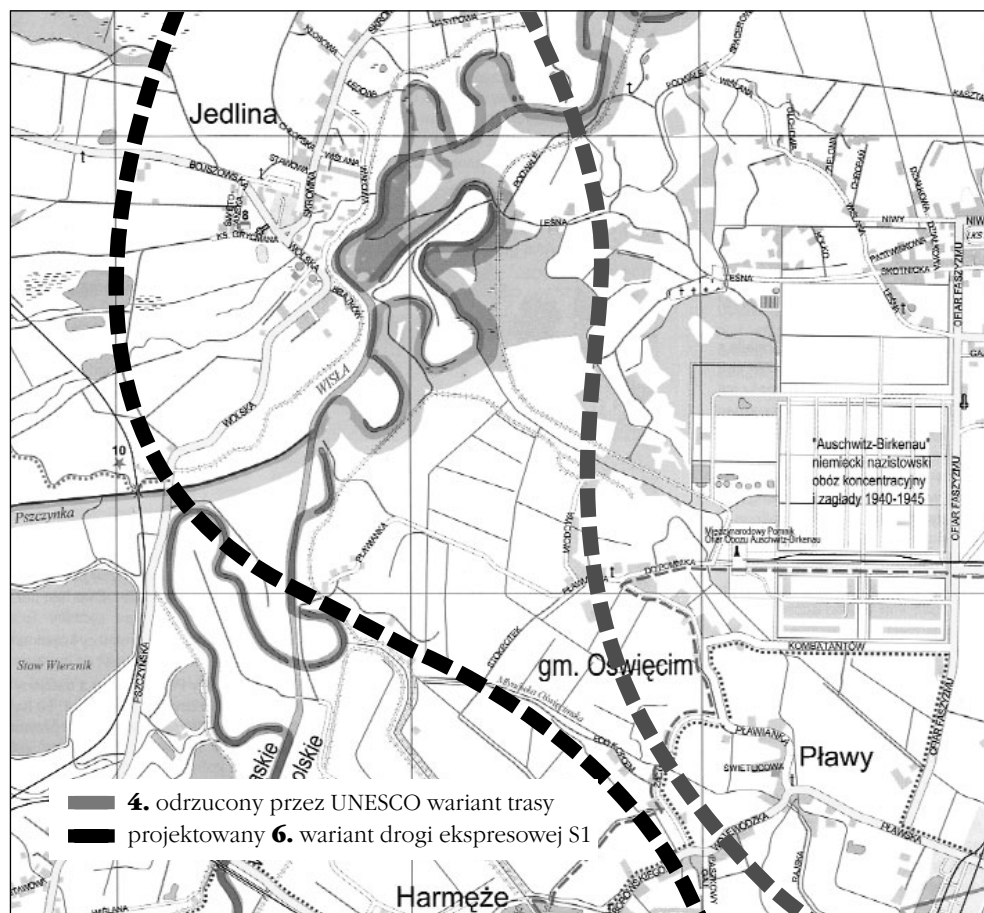
Co przewiduje 6. wariant? Udało nam się dotrzeć do tego projektu. Zasadnicze zmiany dotyczą właśnie przebiegu trasy na terenie gminy Bojszowy, Bierunia i Oświęcimia. W 4 wariantcie droga miała biec między Kopanią a Bijasowicami, dalej po byłym stawie, potem przecinać Gostynią i ul. Nasypową w Jedlinie oraz Wisłę i zmierzać przez Brzezinkę

obok oświęcimskiego obozu na południe.

W 6. wariantcie droga biegnie z górki bijasowickiej (bardziej na zachód niż w wariantcie 4.) – między lasem a zabudowaniami Kopani. Przecina Gostynią w miejscu, gdzie był kopalniany zbiornik wód słonych. Następnie skręca po łuku o 90 stopni na wschód i zmierza przez jedlińskie pola, Rewie i Podbącze. Między zabudowaniami Jedliny a Korzyńcem przecina drogę na Wolę oraz Wisłę i kieruje się na Brzezinkę w pobliże byłego obozu, gdzie ma powstać zjazd z drogi.

Nowy wariant byłby szansą dla gminy Bojszowy, gdyż praktyka pokazuje, że szybciej rozwijają się te miejscowości, które położone są przy ważnych szlakach komunikacyjnych. Jest jednak jeden warunek: w Jedlinie powinno znaleźć się miejsce na węzeł komunikacyjny, czyli na to by na drogę S1 wjechać i z niej zjechać. Projekt, który przygotowano, takiego rozwiązania nie przewiduje.

W tej sytuacji gmina Bojszowy będzie zdana jedynie na negatywne skutki przebiegu drogi ekspresowej S1. **zz**



**Anna Młoczek - kierownik Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej, ksiądz proboszcz Andrzej Maślanka i wójt Henryk Uarta wspólnie przecięli wstęgę i otworzyli świetlicę środowiskową w Jedlinie.**

Jedlina jest ostatnią miejscowością w gminie, która doczekała się takiego obiektu. Świetlica powstała w fundamentach kościoła. - To specyficzne miejsce - powiedział nam wójt Henryk Uarta - bo jak przypomniemy sobie historię budowy kaplicy, to uświadomimy sobie, że w tym miejscu miał kiedyś powstać dom kultury. Dobrze się stało, że systemem niemal gospodarczym, wspólnymi siłami - dzięki inicjatywie społecznej, rodzicom, udziale budżetu gminy i poparciu księdza proboszcza Andrzeja Maślanki udało się stworzyć ten obiekt. Mam nadzieję, że będzie szanowany i właściwie wykorzystany.

Oficjalnie świetlicę otwarto 27 września. Mimo to już od 19 sierpnia odbywały się tu zajęcia wakacyjne. Od tej po-

Świetlica w Jedlinie jest czynna od poniedziałku do piątku, codziennie od godz. 13.00 do 18.00, w czwartki od 13.00 do 17.00

# Nowa świetlica

ry ze świetlicy korzysta codziennie od 20 do 30 uczniów. - Uzyskają tu pomoc w odrabianiu lekcji, rozwijaniu własnych zainteresowań - mówi nam Anna Młoczek. - Będą też mogli skorzystać

z pomocy psychologicznej, brać udział w wycieczkach, wyjazdach do kina, na basen... w organizowanych dla nich za-

jęciach pod opieką 2 pracowników. W ciągu zaledwie 9 miesięcy - od listopada 2007 do lipca 2008 r. udało się piwnicę z otworami zamiast drzwi przebudować w przytulne miejsce. Do

że nam się powiodła tak szybko ukończyć prace - mówi Anna Młoczek.

Do sukcesu przyczyniła się hojność ofiarodawców (z gminy Bojszowy ale i z różnych stron Polski), którzy wsparli budowę materiałami i usługami, zaangażowanie pracowników GOPS-u, udział finansowy gminy oraz przychylność ks. Proboszcza, który obiekt udostępnił. - Cieszę się, że będzie służył dzieciom z naszej gminy - powiedział podczas otwarcia ks. Andrzej Maślanka. **ZZ**



z pomocy psychologicznej, brać udział w wycieczkach, wyjazdach do kina, na basen... w organizowanych dla nich za-

dyspozycji są 2 pomieszczenia z zapleczem. W środku komputery, telewizor i inny sprzęt. - Nie chce mi się wierzyć,

## Sponsorzy

Stanisław Blacha, Czesław Kłyk, Gerhard Chrobok, Jacek Jaromin, Stefan Bratek, Antoni Wilczek, Janusz Sekunda - SPEC BRUK, Krzysztof Mendyk - SPEC BRUK, Maciej Zając - NTK Cables S.A., Barbara Chodnikiewicz - Fundacja Dobroczyńności „Atlas”, Włodzimierz Hajduk - Polcolorit, Janusz Naglik - ICI Polska, Renata Zapotoczna - MAPEI, Jacek Ciszewski - KOŁO, Ewa Malec - KREISEL Polska Będzin, Mariusz Dymarz - Magnat, Tomasz Moczowski, Barbara Kotas.

## Więcej za dzierżawę

Od 1 stycznia zostają podwyższone stawki czynszu dzierżawnego za grunty będące własnością gminy. Od 5 lat nie były one zmieniane. Dotąd wynosiły 10 zł za hektar - bez względu na jakość ziemi. Tym razem ich wysokość jest zróżnicowana. Grunty dzierżawione z przeznaczeniem na prowadzenie działalności charytatywnej, opiekuńczej, kulturalnej, leczniczej, oświatowej, naukowej, badawczo-rozwojowej wyniosą miesięcznie 20 zł/ar + VAT, a działalności sportowo-turystycznej 20 zł/ar + VAT rocznie. Tereny przeznaczone na cele rolnicze płatne są w zależności od klasy gruntu i wynoszą (rocznie) od 1,25 zł za 1 ar (klasa III) do 0,19 zł (klasa VI). Za dzierżawę użytków zielonych trzeba będzie zapłacić od 0,84 zł/ar/rok (łąki najwyższej klasy) do 0,17 zł/ar/rok (pastwiska VI klasy). Grunty przeznaczone na prowadzenie usługowej działalności gospodarczej podlegają miesięcznej opłacie w wysokości 500 zł/ar + VAT, a magazynowej miesięcznie 90 zł/ar + VAT. Przeznaczone na inną działalność od 8 do 500 zł za ar +VAT (miesięcznie).

Ze szczegółami zarządzenia wójta w tej sprawie można zapoznać się na stronie internetowej Urzędu Gminy (BIP).

### REKLAMA

**Zakład usługowy  
czyszczenie pierza  
przerabianie na kołdry i poduszki**

**Wola ul. Kwiatowa 3, tel. (032) 211-94-28  
czynny: poniedziałek, środa, piątek  
godz. 15.00 - 19.00**

18 października (sobota) LO w Bieruniu obchodzi 60-lecie. Z tej okazji zaplanowano zjazd absolwentów, ukaże się rocznicowe wydawnictwo, powstanie film o historii szkoły, a każdy uczestnik

dziny 14:00 będzie im towarzyszył zespół muzyczny, przygrywający do tańca na małej sali gimnastycznej. Przewidziano również poczęstunek dla uczestników.

## 60-lecie bieruńskiego LO

otrzyma metalowy znaczek nawiązujący formą do tarczy szkolnej.

O godz. 9:30 odbędzie się msza św. w kościele św. Bartłomieja w Bieruniu. Około godziny 12. zaplanowana jest część oficjalna w hali sportowej. O 13:30 rozpoczną się spotkania klasowe. Od go-

Warunkiem udziału jest wpłata 60 zł na konto: 82 8435 0004 0000 0000 6477 0002 (Bank Spółdzielczy Tychy). Szczegółowe informacje można znaleźć na stronie szkoły: <http://www.lobierun.edu.pl/60/index60a.html>

## Informator medyczny

### Bezpłatne badania

Starostwo Powiatu Bieruńsko-Lędzińskiego informuje, że są realizowane następujące programy profilaktyki i promocji zdrowia:

**1.** „Program badań radiologicznych w kierunku wczesnego wykrywania schorzeń płuc”. Realizuje je Miejski Zespół Opieki Zdrowotnej w Lędzinach, ul. Asnyka 2. Program adresowany jest do wszystkich mieszkańców powiatu w wieku powyżej 18 roku życia.

Miejsce badań: Przychodnia Specjalistyczna MZOZ Lędziny ul. Pokoju 17 /obok KWK „Ziemiowit”. Badania wykonywane są w pracowni RTG od poniedziałku do piątku w godzinach 8.00 - 15.00. Informacje można uzyskać dzwoniąc pod numer telefonów: - 032/326 62 53 wew.24 - 032/326 73 74 wew.24

**2.** „Ocena stanu zdrowotnego grupy dzieci i młodzieży uprawiającej sport w formie zorganizowanej” realizuje Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej Galen Ortopedia Sp. z o.o. w Bieruniu ul. Jerzego 6. Miejsce badań tamże. Informacje w sprawie uczestnictwa w badaniach realizowanych w ramach

programu można uzyskać pod numerem telefonu: 032/216 44 44

**3.** „Program wykrywania nowotworów prostaty” realizuje NZOZ Urologia Galen. Miejsce badań tamże. Badanie lekarskie: poniedziałek 8.00 - 10.00; czwartek 12.00 - 14.00. Pobieranie krwi: poniedziałki i czwartki 8.00 - 9.00. Informacje można uzyskać dzwoniąc na numer telefonu: 032/216 44 44

Programy realizowane będą do 15 grudnia 2008 roku lub do wyczerpania środków. Badania przeprowadzone w ramach tych programów są bezpłatne, dostępne dla mieszkańców powiatu bieruńsko-lędzińskiego.

# W PRZEDSZKOLU

**161 dzieci w tym roku szkolnym jest w 3 oddziałach bojszowskiego przedszkola. Gminna placówka w Bojszowach skupia oddziały w Bojszowach (4 oddziały), Świerczyńcu (3) i Międzyrzeczu (1). W przedszkolu pracuje 9 nauczycieli oraz personel administracyjno-obslugowy na 8,75 etatu. Ponadto pozyskuje się osoby do pomocy w ramach stażu absolwenckiego.**

- W przedszkolu każdy dzień obfituje w wiele niespodzianek i atrakcji. Często gościemy teatryki i organizujemy różne uroczystości i imprezy. W październiku odbędzie się uroczystość pasowania dzieci na przedszkolaków - mówi dyrektor Krystyna Wojtuń.

W Bojszowach do przedszkola chodzi 78 dzieci w tym:

3-latków 5, 4-latków 17, 5-latków 26 i 6-latków 30. W Świerczyńcu 68 dzieci w tym: 3-latków 8, 4-latków 17, 5-latków 18, 6-latków 25. W Międzyrzeczu 15 dzieci w tym: 5-latków 8, 6-latków 7.

Dzieci objęte edukacją przedszkolną będą zdobywały wiadomości i umiejętności w zakresie edukacji umysłowej,

plastycznej, muzycznej, ruchowej i społeczno-moralnej. Dziecko kończące edukację przedszkolną będzie ciekawe otaczającego świata i chętne do podejmowania różnorodnych działań, potrafiące stawiać pytania, budować hipotezy i przewidywać, wierzyć we własne możliwości, będzie zdolne do twórczego i kreatywnego działania, dostrzegając zagrożenia i umieć stosować podstawowe zasady bezpieczeństwa, szanować odmienność innych, będzie gotowe do przestrzegania zasad i norm grupowych, umieć koncentrować uwagę i wytrwale pracować nad podjętym zadaniem, mieć zdolność nawiązywania pozytywnych kontaktów z dorosłymi i rówieśnikami.

KWASZ

## Co nowego w „Kassoliku”?

**„Uczymy się i sprawdzamy swoje wiadomości i umiejętności pod opieką nauczycieli, aby wyrosnąć na mądrych i dobrych ludzi” - głosi misja szkoły im. Józefa Kassolika w Międzyrzeczu.**

W bieżącym roku szkolnym działania pracowników i 52 uczniów (28 dziewcząt i 24 chłopców) „Kassolika” będą zgodne z kalendarzem szkolnym, rocznym i planem pracy. - Mamy już wybraną Radę Rodziców i uchwałę Rady Rodziców w sprawie Programu Wychowawczego i Programu Profilaktycznego, a także zaopiniowany przez nią pozytywnie Program naprawczy szkoły i Plan nadzoru - relacjonuje pracę szkoły Maria Machura, dyrektor. - Wszyscy zatrudnieni nauczyciele posiadają odpo-

wiednie kwalifikacje do prowadzenia zajęć - zapewnia dyrektor. Od września w międzyrzeckiej podstawówce zagościły dwie nowe nauczycielki - z języka angielskiego i plastyki.

W tym roku zostały połączone dwie klasy: pierwsza i druga, które prowadzone są przez doświadczonych nauczycieli. Swoją pracę rozpoczął też Samorząd Uczniowski wybrany w sposób demokratyczny przez społeczność szkolną.

Od października uczniowie będą mogli rozwijać swoje zainteresowania i talenty poprzez uczestnictwo w dodatkowych zajęciach, m.in. z zakresu matematyki, muzyki, języka polskiego. Natomiast dzieci potrzebujące wsparcia znajdują je na spotkaniach ze szkolnym pedagogiem-logopedą, a także z matematykiem i polonistą. **azk**

Aleksandra Sapek, Izabela Bujnowska, Anna Urbańczyk, Sylwia Gołąb i Paulina Chrobok - uczennice klas trzecich bojszowskiego gimnazjum na zaproszenie Centrum Edukacji Obywatelskiej wzięły udział w ogólnopolskiej konferencji „Przejrzysta edukacja”. Konferencja odbyła się w Warszawie w siedzibie fundacji im. Stefana Batorego.

Była jednocześnie podsumowaniem internetowego kursu dla uczniów i nauczycieli „Platforma antykorupcyjna - Młodzi przeciw korupcji”. Po przybyciu na miejsce pierwsza niespodzianka: okazało się, że są jedynymi uczniami - uczestnikami konferencji. Jednak wszelkie obawy i niepokoje prysnęły, kiedy w pięknym stylu udzieliły kilku wywiadów dla prasy.

## Młodzi przeciw korupcji

Część wykładowa konferencji poruszała zagadnienia kodeksów etycznych ze szczególnym uwzględnieniem kodeksu etycznego nauczyciela. „Etyka w oświacie - kwestie sporne” było to hasło części warsztatowej. Uczennice pracując w jednej grupie wymieniły w postaci pytań trzy kontrowersyjne obszary: „Czym jest dobro ucznia”, „Czym jest wdzięczność dla nauczyciela” oraz „Jestem nauczycielem -

czyli kim”? Efekty pracy grupy zaprezentowała Ola Sapek.

- Udział w tym przedsięwzięciu - powiedziała Iza Bujnowska z klasy IIIb - uświadomił mi, że nawet niewielkimi nakładami finansowymi, odrobiną zapala i chęci, my młodzie może skutecznie działać w środowisku lokalnym. Zdaniem Ani Urbańczyk z klasy IIIId kurs był okazją do poznania nowych ciekawych osób. - Mam nadzieję, że informacje zdobyte na nim pomogą mi stawać się dobrym i wartościowym człowiekiem - dodała. Paulinie Chrobok z klasy IIIb udział w akcji uzmysłowił, że korupcja jest czymś złym, z czym każdy powinien walczyć. Powinniśmy dawać dobry przykład oraz starać się zmieniać złe postępowanie innych - uważa Paulina.

Artur Caban

# Grali niezrzeszeni

W sobotę 20 września w bojszowskiej hali sportowej rozegrano pierwszy halowy turniej w piłce nożnej zespołów niestowarzyszonych o puchar wójta Bojszów. Zgłosiło się osiem zespołów i podzielono je na dwie grupy eliminacyjne. W grupie drużyny grały systemem „każdy z każdym”, mecz trwał tylko dwanaście minut, bez przerwy czy zmiany stron. W pierwszej grupie zwyciężcą została drużyna „Oldboys” Imielin, która zgromadziła komplet, tzn. 9 punktów. Drugie miejsce w tej grupie wywalczyli zawodnicy „Centrum” Biełuń Nowy (4 punkty); trzecie - reprezentanci „Kropka Z” Świerczyńiec, zaś czwarte - policjanci z Komendy Powiatowej Policji.

W drugiej grupie zwyciężyła niezbyt liczna drużyna o nazwie KS „Chrobok”, uzyskując 7 punktów i zostawiając w pokonanym polu: „Dinozaury” Bojszowy (6), „Junior Team” Bojszowy (4) oraz „Reto” Bojszowy (0).

Finał był bardzo emocjonujący, bowiem wielki faworyt i późniejszy zwycięzca - „Oldboys” Imielin przegrywał już 0:2, by ostatecznie osiągnąć zwycięstwo, strzelając 4 bramki i nie tracąc już ani jednej. Tak więc puchar, ufundowany przez wójta powędrował na północ powiatu. Wszystkie zespoły otrzymały pamiątkowe dyplomy za udział. Organizatorzy postanowili także wyróżnić drobnymi upominkami i dyplomami: najmłodszego piłkarza - Marcina Piekorza z „Junior Team”, najstarszego zawodnika turnieju - Eugeniusza Myszora z zespołu „Dinozaury” oraz najskuteczniejszego strzelca - Grzegorza Figurę z Imielina, zdobywcy siedmiu goli.

Na specjalną uwagę i słowa pochwały zasłużyli ...kibice. Dopingowali, jak tylko mogli drużynę „Reto”, chociaż ta akurat nie sprostała pozostałym i zajęła ostatnie miejsce. Wielkim wzięciem, zwłaszcza wśród kibiców, cieszyły się...jabłka! Pelen ich kosz zniknął dość szybko i jest to znak i zachęta dla organizatorów, by znów czymś zaskoczyć! Może ogórki kiszzone lub małosolne?!

Imprezę zorganizował i jej przebieg komentował Marek Kumor, wspomogły go organizacyjnie dwie panie, Wiesława Król i Małgorzata Gembołyś, sędziował - Kazimierz Kumor, a fundatorem nagród był wójt - Henryk Utrata. **rh**

## Na strzelniczy

Podczas, gdy w Bojszowach trwał halowy turniej piłkarski, w nieodległym Bieruniu Nowym, na tamtejszej strzelnicy LOK-u rozgrywany był niemal w tym samym czasie jedenasty już turniej strzelecki o puchar przewodniczącego Rady Miasta Biełuń. Do rywalizacji stanęło sześć zespołów, reprezentujących poszczególne gminy i powiat. Drużyna mogła liczyć od trzech do pięciu zawodników, do punktacji drużynowej liczyły się wyniki trzech najlepszych „snajperów” z każdej drużynie i rodzaju broni. Strzelano z pistoletu, z pozycji stojącej, do tarczy oddalonej o 25 metrów oraz z kbks-u, z pozycji leżącej, do tarczy oddalonej o 50 metrów.

Tym razem bezapelacyjnym zwycięzcą, zarówno indywidualnym, jak i drużynowym zostali Andrzej Malorny i Marek Bania zajęli odpowiednio pierwsze i drugie miejsce w strzelaniu z pistoletu, a ponadto w strzela-

niu z kbks-u drugie miejsce zajął M. Bania, zaś powiat w łącznej punktacji zajął I miejsce, uzyskując 349 punktów.

Drugie miejsce ( 323 ) przypadło zawsze dobrze usposobionej strzelecko drużynie z Imielina, w której najlepszym zawodnikiem był Ryszard Pacwa, najlepszy w kbks-ie i trzeci w pistolecie.

Drużyna, reprezentująca naszą gminę, w skład której wchodził: kapitan - Piotr Wróbel oraz Andrzej Knopek, Stefan Bratek, Roman Wróbel i Roman Horst wywalczyła drużynowo czwarte miejsce, z dorobkiem 296 punktów. Ten ostatni z wymienionych w strzelaniu z kbks-u uzyskał trzeci wynik zawodów.

Wszyscy uczestnicy podkreślali, że wyniki byłyby znacznie lepsze, gdyby nie potworny ziąb, który powodował, że strzelcy trzęśli się z zimna. To znak dla organizatorów zawodów, aby w przyszłości przeprowadzić je w cieplejszym miesiącu. **rh**



„Czarny ogród” Małgorzaty Szejnert to książka, która otrzymała przyznaną po raz pierwszy w tym roku nagrodę mediów Cogito. Uznana została za najlepszą książkę roku. Kandyduje też do dwóch innych nagród: literackiej Nike i nagrody Europy Środkowej. W obu konkursach jest w finałowej grupie, z której wybrana będzie ta najlepsza. Niewielu wie, że książce jest obecny bojszowski mo-

tyw, a Alojzy Lysko jest jedną z kilkunastu osób, którym Autorka wyraziła podziękowanie na łamach książki (s. 487) oraz w prywatnym liście. Co ciekawe, za najlepszą książkę roku uznał ją nasz Autor już w styczniu br. czego dowodzi napisany wówczas i wygłoszony odczyt – nigdzie wcześniej niepublikowany. Przytaczamy również fragment książki.

# Bojszowy w „Czarnym ogrodzie”

## Pierwsze spotkanie

miało miejsce w Katowicach. Kiedy poznałem zamiar autorki, zrazu się przeraziłem. Potem, gdy przedstawiła mi drogę, po której chce dojść do celu, przeżalenie ustąpiło miejsca obawom: Czy ten witraż Gischewaldu i Nikischu rozbity przez wiek XX uda się w jeszcze poskładać? Przecież nieraz sam mierzyłem się z podobnymi wyzwaniem i każdorazowo musiałem sobie odpowiadać: - Nie. Nawet nie próbuj!

Tak to swoją miarą oceniałem autorkę.

## Przymioty Małgorzaty Szejnert

Moja pierwsza reakcja nie mogła być inna. Nie znałem Małgorzaty Szejnert - jej konstrukcji psychofizycznej, drzemiącej w niej energii, bogactwa doświadczenia życiowego, sprawności zawodowych.

Oceniając według męskiej perspektywy, źle wymierzyłem potencjał kobiecej pomysłowości i zaradności. Nie uwzględniłem uporczywości i siły talentu. Najbardziej jednak zaskoczyła mnie wolność umysłu i posłuszeństwo pióra. Pióro nie drgnęło, gdy umysł rozkazał napisać prawdę.

### Alojzy Lysko pisze:

*Kochana Żono, fest dzisiaj piyrwso niedziela miesiąca poświęcono Matce Bożej Ró-żańcowej. Ajo leża w ruskim polu, w dziurze ipiszy ten list do Ciebie z wielkim strachym, bo mi kule gwizdajom nad głowom. Niy gorsz się, że Ci mało fiszy, bo ja muszy masz- rować każdy dziyrń po 20 km, to na wieczór mi się niczego niy chce. Tela mnie ino cieszy, że codziyrń jest żech bliżej chalpy. Jaki to moji żyd jest, tego Ci moja Żono opisać niy idzie. Jakbyś mnie teraz widziała, to byś mnie niy poznała. Od bagna jest żech parszywy jak ro-pucha. Myć się i golić niy ma kaj i czasu, bo nas goniom do zadku bez litości.*

*Alojzy Lysko jest chłopem z Bojszów, gospodarzem z zamiłowania. W szesna-stym roku życia stracił ojca, przejął gospodarkę i musiał ze swych dziesięciu hektarów utrzymać najpierw młodsze rodzeństwo, a potem własną rodzinę, opłacić ubezpieczenie, tak zwaną ogniówkę, i inne ciężary. Dorabiał, wożąc węgiel z Gi-szowca. Górniczy z Bojszów mieli deputaty węglowe i mogli je realizować w do- wolnej kopalni, a najlepszą opinię miał węgiel z kopalni Giesche. Lysko o drugiej rano zaprzęgał konia i jechał przez lasy pod szyb Pułaski, aby zdążyć o szóstej na początek wydawki. Podstawiał furmankę pod zsypkę i wracał, by około południa załadować wóz po raz drugi.*

### Franciszek Saternus:

*Pisem do Was tyn list i daję znać, żem posłół Wom 50 marek. To ta bydziecie Mamo mieli do sklepu. Ale niy żebyście skowali kajś! Jak jich macie s'porować [oszczędzać], to jich lepiej spolcie, albo potergejcie, bo i tak z tych szmat wiela niy ma. Se co lepiej kupcie dlo siebie do zjedzynio. Jakbych z tej wojny niy powrócił, to tela bydziecie mieć pamiąt-ki po mnie.*

## Czarny ogród - dzieło unikalne

Dzięki tym przymiotom powstało dzieło zadziwiająca. Nie znajdzie się obecnie na Górnym Śląsku twórcy zdolnego do zrealizowania podobnego.

Jest to książka tak zaskakująco unikalna, że trudno dla niej znaleźć jednoznaczny gatunek literacki. Jedni nazywają „Czarny ogród” niezwykłym freskiem historycznym, inni panoramą losów śląskich XX wieku. Kazimierz Kutz określa ją mianem kroniki umierania Górnego Śląska, Krzysztof Karwat krzyknął po raz wtóry: ten przeklęty Śląsk! Ja powiem, że jest to zręcznie utkany reportaż historyczny opowiadający na 480 stronach losy trzech wspólnot obecnych Katowic: Giszowca, Nikiszowca i Janowa, losy rzucone na tło historii całego Śląska.

## Książka roku

To powinna być książka roku. Odważna, poszukująca prawdy, przebogata; - milion słów - tysiące faktów, setki wątków - dziesiątki życiorysów - jeden los. Książka ukazująca ważne momenty losów indywidualnych, rodzinnych, wspólnotowych (gminy, parafii, kopalni, stowarzyszeń). Książka sugestywna, zanurzająca czytelnika w aurze opisywanej rzeczywistości, wywołująca emocje (niektóre dotąd nieznanne), pobudzająca do dialogu, do konfrontacji z własną wiedzą, poglądami, doświadczeniem życiowym.

Książka - ogród, pełny dorodnych owoców i pięknych kwiatów.

## Ukłon dla twórczyni

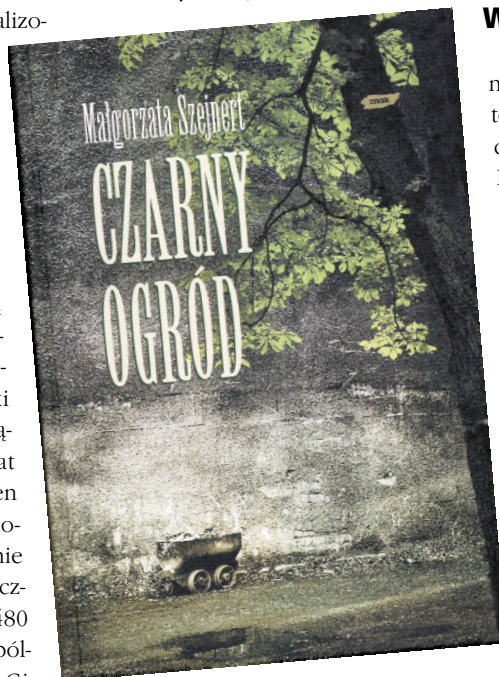
Kiedy czytelnik wchodzi w rzeczywistość książki, jego myśli mimowolnie biegną ku Autorce, do jej warsztatu literackiego i ścieżek, które musiała przedeptać, aby książka mogła powstać. Skąd inspiracja, skąd pomysł, jak szukała kontaktów, ile odbyła spotkań, jak reagowali jej rozmówcy, czy otwierali się na bolesne śląskie sprawy, w jakich archiwach szperała, na jakie napotykała przeszkody, jak je pokonywała?

Jak radziła sobie ze skomplikowanymi dziejami Górnego Śląska i losami ludzi uwikłanymi w te dzieje? Czy próbowała zrozumieć takie a nie inne postawy Górnoszlązaków, Niemców i Polaków tutaj? Po czyjej stronie były jej sympatie, jak weryfikowała fakty, jak je ważyła?

Na Śląsku trzeba wiedzieć, co przed kim powiedzieć, żeby nie ranić, nie krzywdzić, nie burzyć zgody.

## Wdzięczność

Małgorzacie Szejnert należy się nasza wdzięczność, że podjęła się tego dzieła i doprowadziła go po dwóch latach do chlubnego końca. Powtórzyć należy: nikt obecnie na Górnym Śląsku książki o Giszowcu z takim obiektywizmem nie jest zdolny napisać! Każdemu innemu ewentualnemu stwórcy stąd potrzebna byłaby odpowiednia optyka narodowa. Niemieckość, polskość i śląskość będą tu w równym stopniu uznawane jak zwalczane. Małgorzata Szejnert - rodem spod Warszawy - wybierając obiektywną prawdę za latarnię w swojej rzemieślniczej literackiej - usadowiła się najbliżej śląskości. I tym zaskarbiła sobie naszą wdzięczność.



## Książka wiarygodna

Jak przyjmą „czarny ogród” czytelnicy spoza Górnego Śląska? W polskiej tradycji literackiej pokutuje od wieków niepisana zasada: „Śilesiaca non legantur” - śląskich rzeczy się nie czyta. Czy tam przeczyta się tę książkę? Czy uwierzy w przedstawione w „Czarnym ogrodzie” losy ludzkie? Czy książka odkłamię Śląsk?

## Dziękuję

Nie jestem upoważniony, aby podziękować Autorce za ten dar umysłu i serca w imieniu całej społeczności Katowic. Pragnę podziękować w swoim imieniu za wątek o moim Ojcu, który jest najpiękniejszą nagrodą za Jego krótkie życie - życie z którego ja się poczałem.

- Jo tu leża w ruskim polu... to fragment listu z wojny mojego Ojca. On tam śpi snem wiecznym wraz z duchami stu tysięcy Górnoszlązaków i przygląda się, jak jego syn zмага się z historią. Jak z historią zмага się Górny Śląsk, Polska, Europa.

Ten fragment brzmi jak memento.

## Jeszcze o edytorstwie

Wszystko w tej książce dopasowało się do jakiegoś absolutnego optimum. Zachwyca forma: wielkość pisma, krój czcionki, układ kolumn, żywa pagina, ilustracje, papier, format, oprawa... Uderza rzetelność i szacunek wobec czytelnika, bezbłędność korekty, przypisy, indeksy. Ta książka jest dobrą kandydatką do palmy pierwszeństwa na każdym targach książki. Gratuluję.

Katowice 2 stycznia 2008 r.

Alojzy Lysko



# Udane dożynki

Po raz pierwszy od powstania gminy zrezygnowano nie tylko z uroczystej sesji, ale i niektórych imprez wchodzących dotychczas program tego nie tylko rolniczego święta. To wyjaśnienie dla tych, którzy dopytywali o brak w programie drużynowych zawodów wędkarskich czy indywidualnego turnieju skata. Mimo to 7 września do Bojszów Nowych przybyły niespotykane na dożynkach tłumy mieszkańców.

Kościelna część, którą była uroczysta suma żniwna, miała miejsce w nowobojszowskiej świątyni. Część świecka po trosze w sali miejscowej OSP, w większości zaś na sąsiednim boisku.

Nawet bez turniejów program był urozmaicony i bogaty, a że w dodatku dopisała pogoda, to i zadowolenie uczestników było większe. Każdy mógł coś znaleźć dla siebie, przemieszczając się po okolicznościowych wystawach, a przy okazji skosztować pysznego kołoczka, czy też cieszącego się sporym wzięciem „chleba z fetym” i kiszonym ogórkiem. Było też coś dla ducha, a tak właściwie bardziej dla ucha za sprawą znanych wokalistów i zespołów. Pogoda na szczęście załamała się niemal natychmiast po zakończonej imprezie. Następne dożynki w Międzyrzeczu - również mają odbyć się na boisku.



## Serdecznie dziękujemy za okazaną pomoc związaną z organizacją tegorocznych dożynek - Bojszowy Nowe 2008:

ZF „Bojszowianie” oraz ich kierownik Wiktor Sporyś, Halina i Krzysztof Janos, Halina i Kazimierz Kędzior, Lucyna i Józef Sitko, Danuta i Józef Fuchs, Monika i Augustyn Mamok, Halina i Jan Szypuła, Danuta i Bogusław Biolik, Teresa i Ryszard Krawczyk, Krystyna i Stanisław Liszka, Krystyna i Roman Targiel, Bernadeta Biolik, Maria i Jerzy Mych, Bernadeta i Leszek Piekorz, Lidia i Jerzy Sklorz, Maria i Roman Wróbel, Grażyna i Krystian Szyma, Barbara i Marian Trefoń, Agnieszka Tomaszewicz, Alicja i Ludwik Sklorz, Grzegorz Lysko, Kazimierz Golus, Małgorzata i Stefan Balcarek, wszystkim strażakom z Ochotniczej Straży Pożarnej w Bojszowach Nowych oraz policjantom z Komendy Powiatowej Policji w Bieruniu, Polskiemu Związkowi Pszczelarskiemu - koło Bojszowy, Polskiemu Związkowi Hodowców Gołębi Poczтовых - sekcja Bojszowy, Polskiemu Związkowi Łowieckiemu - koło Przepiórka w Bojszowach, Właścicielom winnic „da Lucia” i „Dworskiej”, Gminnemu Klubowi Honorowych Dawców Krwi z Bojszów Nowych.





## Nowa książka Alojzego Lysko

# DUCHY

**Wkrótce ukaze się pierwszy tom trylogii Alojzego Lysko „Duchy wojny”. Poszczególne tomy noszą tytuły: „W koszarach pod szczytami Alp”, „W bunkrach Wału Atlantyckiego”, „W okopach Frontu Wschodniego”. Książka napisana w formie żołnierskiego dziennika, jest próbą utrwalenia przeżyć, bolesnych doświadczeń i tragicznej śmierci Górnoślązaków wcielonych podczas drugiej wojny światowej w szeregi Wehrmachtu. Autor na podstawie opowieści rodzinnych, relacji osób, którzy ocalili na froncie, listów żołnierskich, wspomnień i dostępnych opracowań historycznych dokonał rekonstrukcji 677 dni wojennych, ukazujących los prostych chłopców śląskich wplątanych w maszynę totalnej wojny.**

Pierwszy tom dzieła, którego wydania podjęło się Wydawnictwo „Śląsk” uzyskał znakomite opinie recenzentów. Przytaczamy fragmenty jednej z nich autorstwa dr Marii Lipok – Bierwiazzonek.

„Książka Alojzego Lyski jest niezwykła. Po pierwsze dlatego, że łamie tabu (to tabu złamał Alojzy Lysko już swoją wcześniejszą książką „To byli nasi ojcowie”) – dotąd tylko historycy specjalizujący się w okresie II wojny światowej swoim naukowym językiem pisali o wojennym doświadczeniu Ślązaków, którego częścią był przymus uczestnictwa w wojnie w szeregach Wehrmachtu. Rozprawy naukowe mają jednak ograniczony krąg odbiorców. Książka Lyski ma szansę znaleźć wielu czytelników.

Po drugie, książka jest niezwykła z uwagi na wysoki poziom empatii autora, ale także tej wywołanej u czytelnika. Wzrusza. Czyta się ją ze ściśniętym gardłem. Spisane w niej myśli, uczucia, tęsknoty tchną prawdą. Czytelnik wierzy bohaterowi – w jakokolwiek ubranemu w obcy mundur, ciśniętemu gdzieś daleko w obcy świat (cóż z tego, że to świat piękny) – wierzy jego tęsknocie za swojskością, za zwyczajnym dniem pracy w rodzinnej wsi, za żoną i dzieckiem.

Bo książka pokazuje los człowieka prostego i dobrego – wciągniętego w wir wojny, której przecież nie chciał, rzuconego w miejsce, którego nie wybrał. Człowieka wprzęgniętego w wojenną maszynę, która jest pułapką – nie ma z niej wyjścia prócz jednego: poddać się losowi. Nie ma wyboru, bo każda inna decyzja jest narażeniem życia bliskich. I bohater poddaje się.

Nie jest to przy tym odosobniona decyzja – to jest doświadczenie zbiorowe, doświadczenie całego opisywanego pokolenia Ślązaków. Chociaż nie tylko – książka Alojzego Lyski przypomina, że podobny los dotknął pokolenia ojców (w czasie pierwszej wojny światowej) i dziadów (w czasie wojny prusko – francuskiej 1870 roku). Taki był los ludu – służyć jako „mięso armatnie” w konfliktach zbrojnych wymyślonych przez polityków w ich gabinetach.

Lysko pokazuje zatem dramat jednostki, dramat zbiorowości, dramat ludzkości, uniwersalny. Książka pokazuje absurd wojny, które między innymi streszcza myśli bohatera: „to marnotrawstwo chłopskiej siły”.

Autor wybrał dla swojej książki formułę dziennika – to pozwala mu zapisać myśli, lęki, tęsknoty i uczucia bohatera jego naturalnym językiem czyli gwarą. Lysko znakomicie podaje ten gwarowy tekst, dobrze się go czyta. I oczywiście jest, że taki powinien być język rozmyślań śląskiego chłopca z pszczyńskiej wsi Bojszowy – wprowadzenie języka literackiego byłoby zabiegiem sztucznym. Warto zwrócić uwagę, że literacka polszczyzna pojawia się w fragmentach, które są tłumaczeniem urzędowych pism niemieckich. To lokuje fragmenty poza nurtem narracji bohatera.

Warto też docenić znajomość miejsc i realiów historycznych, faktów i dat. Wiem skądinąd, że autor podróżował do miejsc, które opisuje – to owocuje mnogością szczegółów opisywanych miejsc. Książkowa relacja jest tym bardziej autentyczna.

To książka, na którą czeka cały Śląsk – bo to opowieść o naszych ojcach. Ale ta przejmująca, prawdziwa historia dobrego człowieka, kochającego rodzinę i cały Boży świat, wchłoniętego przez wir wojny, ma szansę być odczytana także poza Śląskiem – jako uniwersalna, antywojenna historia. Pozwoli zrozumieć, że los wojenny daje człowiekowi czasem mało szans na dokonywanie własnych wyborów i podejmowanie własnych decyzji.”

Autor kończy obecnie prace redakcyjne nad drugim tomem. Jako pierwszy, w „Naszej Rodni” mamy okazję przeczytać kilka wybranych dni żołnierskiego dziennika.

### W bunkrach Wału Atlantyckiego

#### Czwartek 9 lipca 1942

Wojok jak Cygon – dzisio tu, jutro tam. Odjyżdżomy w niy-znane. Co nos tam czeko? Tego niy wiymy. Wiymy, jak było na Oberbayern. Ćwiczyli nos, grebowali na różniste fasongi, żeby zrobić z nos twardych, zahartowanych jegrów. I sie jim to cheba udało. Sami po sobie widzimy, do czego my som zdolni. Wyszkolony wojok – to prowadziwy moczor! Som za siebie niy może. Schodź mu z drogi...

Jak cug ruszył, powinkowali my cywilom na banhofie i potym koždy se upatrzył swój ką, aby sie wygodnie uścielczyć na długi godziny rajzy.

Już sie jedni ukłotali do spanio, kiej wloz Webs. Wszyscy na nogi!

- Spocznił! – doł komynda. – Pojedziemy długo. W Monachium i w Kolonii nasze trzy wagony będą przetoczone i przypięte do innych składów. Jutro nad ranem, jeśli nie spotkają nas żadne przygody – będziemy pod Amsterdamem...

- Soldat Engelbert Piltz pamięta dobrze instrukcje na wypadek Fligieralarmu?

- Jawohl! – niy nabił, a strzelił Engel.

- Soldat Strazok wie dobrze, że głodny żołnierz jest zawsze zdrowszy od najedzonego?

- Jawohl, Herr Leutnant!

Webs jeszcze kilka razy pokazywoł sie w naszym wagonie, ale już mniej służbowo.

Siedziółech w swoim kącie i drzymoł. Naprzeciw-

ko mie siedziół Selwik Materok, kiery co chwila ki choł.

- U mnie w chałpie momy staro wyrobница, Marana. – padom Selwikowi. – Ona tak bele co wiy, wierzy w bele jaki przywiarki. Tóż jakby tu była, toby ci pedziała:

- Wto kicho w poniedziałek – dostanie geszynk, wto we wtorek – spotko go obmowa, w środa – poniesie szkoda, w czwartek – dostanie list, w piątek – popije, w sobota – spodziwo sie gościa, w niedziela – dozno wstydu...

- Alojz, znaczy sie, że dostana dzisioj list? – spytał Materok.

- Tak by wychodziło... – odpowiedom mu.

Ledwoch to pedziół, a tu wchodzi Dzieggel i pyto: - Uradować wos?

- Poczta! – wszyscy skoczyli jak oparzyni.

Ale jo sie musioł obyć smakiym, zodyn do mie niy napisoł. No, ale co poradzić? Odwróciłech głowa ku ścianie i zawar oczy.

Wielach społ – niy wiym. Łoroz obudziło mie głośne godani. Przetarech troch oczy: wszystkie wojoki w oknach.

- Co się dzieje? – pytom Gustlika.

- Wjazd do Koblenz zatarasowan skuli bombardowanio...

Zjawił sie Webs, kiery poinformowół, że droga bydzie frajno za jakiś trzy godziny!

Zecmiło sie. Naszymi wagonami zaczi randzirować to w jedna, to w drugo strona. Słyhać było gwizdki, czyjś głośne komyn dy. Z powodu zacyminnio niy-wielu my widzieli. Inoś mogli my się domysleć, że puszczajom nasz cug na jakiś boczne głązy.

Dopiero przed północom pociąg ruszył. Niy wolno było świecić. Tóż co było robić? Noj-lepiej spać.



Fotografia ojca autora, Alojzego Lysko.

#### Piątek 10 lipca 1942

Różne myśli mie tropiły, jak my wczas rano przeżydzali bez tereny Holandyi. A ino pola i łąki, pobudynków niy-wielu, a jeśli sie tryfiały, były solidne, duże, pojymne.

Wejrzołech bez okno jeszcze roz. Teraz pokazywały sie krzypopy, krzypopki i krzypoeczki. Potym kanały. Wody, wszyn dzie wody... No, ja, pojmuja to – teren płaski, tóż woda musi kaś ściykać.

Wtoś w pociągu sie odezwół:

- Jak łąki i wody – to już Niderlandy!

Daleko na horyzoncie dojrzołech wiatrok. Taki som, jaki stoł kiedys u nos, nad łąkami w Przeryciu.

Dojechali my do jakiegoś miasta. Czytomy na dworcu: Eindhoven. No, richtig som my już w Holandyi.

- Kaj my tu jadymy? I po co? – spytoł łoroz Synowiec.

Cug zwolnił, ale sie niy zatrzymoł. Dzieggel oświadczył, że postój bydzie dopiero pod Utrechtem.

- Ty nom godoj, kaj bydzie postój! – dopinknon Synowiec. – Lepij nom jako mapa dejcie, to se sami odczytomy, kaj my som!



# WOJNY

Mijomy zadbane miasteczka. Co jedno to piykniejsze. U nos - dejmy na o w Mysłowicach albo w Katowicach - kamiynice są tak duże, że te chałpki tukej to by trzy wlazły. Małe kamiyniczki ale piykne! Czyste, wszystkie odmalowane, w kwieciu. Tych kwiotków tu jest tela, że sie zdaje, że oni ino w kwiotkach siedzom, a niy idom niy kaj do robót.

Co mie tu jeszcze zaskoczyło? Na poszach krów niy do policzynio! A wszystkie wychowałe, z wymiami aż do zimy... Pobudynki zadbane. Teraz wiem, czymu Holandio bogato. Umij wyciągać pi-niędz z rolnictwa.

Zrobiło sie upalnie. Słońce zaczęło piyc i w pociągu zrobiła sie duchota. Zaczyło się błyskać i zagrzmiało. Koło południa nasz cug wjechał na niywielko stacyjka. Zaroz przy nij był szyroki kanał z wodom, a za kanałym ciągnęło sie w bezkrys żółto-cyrywone pole.

Dali trocha przerwy. Tóz wszyscy ku wodzie! Jedni to sie ani do końca niy sebykli, co już w tyj wodzie chcieli być! Pławili my sie z radościom jak dzieci, jedni sie golili, prali fuzekle. Jo z Gallom i Materokiym udali sie ku tej kolorowej płachcie.

- Żółte. To na pewno bydzie raps? - pado Selwik.

- Co to godosz? - kontruje go Wiluś - przeca raps kwitnie w moju, a teraz momy lipiec!

Podchodzimy bliży, patrzmy:

- Tulpy!

Czego takigo toch jeszcze niy widziol. Dobre sto morgów żółtych i cyrywonych tulipanów.

- Patrz, Wiluś, tu nawet na kwiotkach

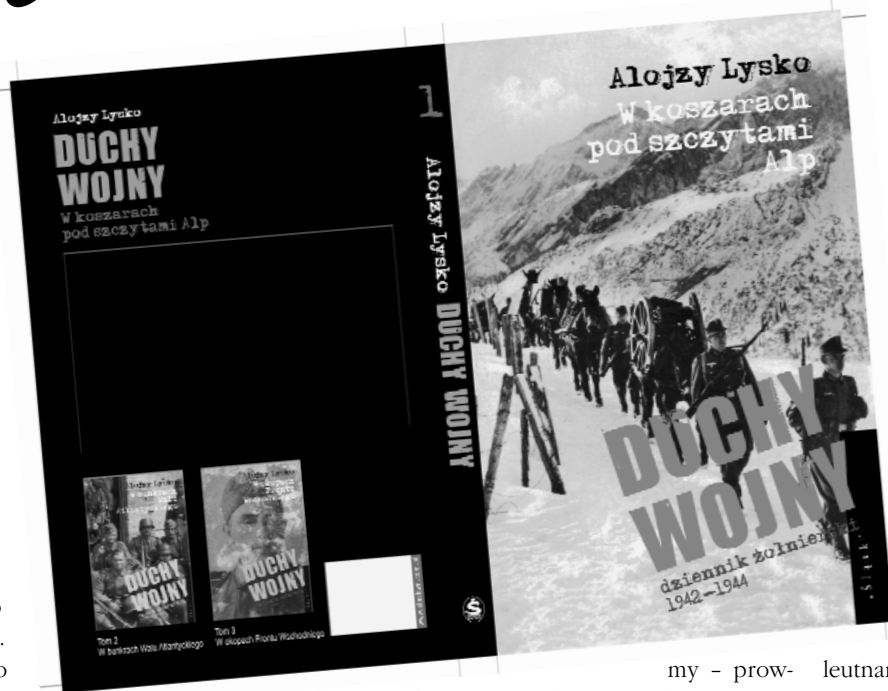


Jedno z holenderskich miasteczek, gdzie trafił ojciec Alojzego Lysko.

urobiajom pi-niędz... Wrócmy z wojny, to sie chycmy za kwiotki. Może z kwiotków bydzie lepszy interes, niżli ze zbożo i ziymioków.

## Sobota 11 lipca 1942

Co za piykne miasto tyn Haarlem. Jak z bojki. Widzieć coś takigo w życiu - tegoch se niy myśloł. Do-



my - prowadziwe ciacka! Teraz pod wieczór, słońce jest na zachodzie, tóz wszystkie ulice i kamiyniczki som oblonone złotym. Trzeba sie mocno uszczypnąć, żeby uwierzyć, że sie to naprowda widzi. Jakech był mały, to mi Marana rozprowiała różne bojki. Pomiyn-tom, że jedna sie dziola kaś tukej. To była bojka o dziolsze, co sie grzoła siarkami. Juzech wtynczos tukej wyndrowoł, ale se inaczej tyn świat wyobra-żoł.

Poukłodali nos. Pluton za plutonym, kompanio za kompaniom. Ani my se niy rachowali, żeby tego wojska tela w tym cugu jechało. Skąd oni nos tela nazbiyrali?

Zrobili przegląd, posprowdzali, opieprzyli niydbaluchów i za chwila zaś zrobili z nos wojsko.

Ruszyli my marszowym krokiym na północ. Maszujemy, rozglądomy sie na prawo, lewo, podziwiomy wszystko. Po drodze pozorujemy na tabliczki z nazwami ulic i drogowaskazy.

Łoroz pokazuje sie dziwno nazwa, kiero niywiadomo, jak wymówić: Ijmuiden. W ta strona skryncomy. Dobro godzina rażno idymy, aż my przyszli do przepiynego miasteczka Bloemendaal. Trocha za tym miasteczkiym trefili my na wysoki mrowany plot. Chneda też pokozala sie brama. Czytomy: Ripperdakazerne. Acha! Jak kaserna, to som my na miejscu.

Żodyn nos niy witoł. Pokozol sie ino jakiś unteroficyr, kiery nos zaprowadzil do baraków pod koszarowym płotym.

- Tu bydom wasze tymczasowe kwatery - tela pedziol i poszel.

A nos w obroty wziny dopiyo nasi dowodcy.

## Niedziela 12 lipca 1942

Webs jakiś rozdrożniony wpod do naszej baraki i zaczon robić istny rajmong. Zaczon greblować, choćby nos piyrwszy roz widziol na oczy. Wygonil wszystkich na plac i robił musztra.

My se rachowali, że te fify chneda mu przyjdom, ale my sie przerachowali, bo tej mustrze niy było końca. Wszystkie od a do zet z nami przerobioł, co nom wbili za rekrutów: komyndy, meldowani, alarmy, an-gryfy, obrony, marsze, biegi, gazmaski, transporty municji, transporty rannych... Może to trzy godziny trwało. Jak sie już z nami upochoł, doł spoczniy, kozoł sie porozsiodać w cinyiu i doł sie do godki:

- Unteroffizier Dzieggel dobrze wie, jakie doświadczenia wyniosła 167. dywizja na froncie wschodnim. Pod Orłem została zdziestkowana przez wroga i mróz. Ale zachowała zdolność bojową i morale. Wszystkie postawione przed nią zadania zostały wykonane. Żeby jednak mogła dalej wykonywać swoje zadania, od maja tu, pod Haarlemem dywizja uzupełnia swój stan osobowy i intensywnie się szkoli.

Po okresie rekruckim i was, żołnierzy 13. kompanii piechoty czeka teraz dalsze szkolenie. Dotąd to była zabawa w wojsko. Od jutra zaczyna się prawdziwe szkolenie ogniowe i taktyczne według nowych zarządzeń. O wszystkim poinformuje jutro dowódca dywizji General-leutnant Wolf Tierenberg.

- Rozejść się. Czas wolny bez prawa opuszczania koszar.

## Niederland, niedziela, 12 lipca 1942

Kochana Żono, witom się z Tobą krześcijańskim pozdrowiynym: Szczęść Boże. Ostatni pismo wysłołech Ci dwa tydzie tynu. Było to jeszcze w Austryji. Dzisiaj już zech jest w Holandyi w kasernie koło miasta Haarlem. Trefilech sie tu z Felusiem Biolikowym. Mo tu też być kajś Szymek, ale na razie zech go jeszcze niy widziol.

Dużo pisol niy byda, bo już późno, spytom ino, jak żeś tam te siana wysuszyła. Czy Ci wto przyszel z pomocom, czy też musiałaś sie sama tropić? Ogromnie mie cliwo za Wami. Napisz mi choć pora słów, żebych wiedziol, że żyjecie. Podrów tam wszystkich ody mie. Pościskej Lożniczka. Podają ci moja nowo adresa. Z Bogiym. Alois.

## Poniedziałek 13 lipca 1942

Na nowo rychtujemy nasz 331. regimynt. Zrobili z nos niy trzy, a dwa abtajlongi, no i tyn nasz - II miol dzisio przegląd.

Wszystko by sie powiodło, kiejby niy pogoda. Łolo i to doś fest. Tóz żodnych śpiywów i paradnych przemarszów niy robili. Kompanie uformowały sie przy barakach, skąd my przemaszyrowali na główny plac koszarowy.

Juści, nojprzód meldowani i raporty, potym przegodoł do wojoków dowódca 167. dywizji Generalleutnant Wolf Tierenberg. Wiela sie niy rozwlykoł, godoł krótko, treściwie, no i drab. Niy szło wszystkiego pochytać, co to takiego prawil:

- Żołnierz na froncie musi umieć sobie radzić. Nowa broń i sprzęt, masa nieprzyjacielskich żołnierzy, podstępna taktyka wroga - to sytuacje, które nie mogą osłabić woli walki. Dlatego najistotniejszym warunkiem zwycięstwa jest odpowiednie wyszkolenie żołnierzy. Każdy żołnierz powinien być mistrzem w obsłudze swej broni, bo na naukę w trakcie prawdziwego boju jest już za późno. Maksymalną skuteczność walki żołnierz musi zdobyć w koszarach i na poligonie.

Alojzy Lysko

# Syberyjska droga przez mękę

(cz. 7)

## Jak z Polaka zrobić Rosjanina

Gdy w 1941 r. wybuchła wojna między ZSRR a Niemcami, natychmiast przyniosła negatywne skutki. Zmniejszono racje chleba i zupy oraz zwiększono ilość godzin pracy. Jeszcze bardziej zaostrzono jej dyscyplinę. Po kilku tygodniach rozeszła się po pasiołku wieść, że władze sowieckie mają zamiar wydać nam radzieckie dokumenty, ponieważ mamy być zwolnieni z nadzoru NKWD. Polacy szybko przekazali jeden drugiemu, że nie należy przyjmować tych dokumentów, gdyż w ten sposób uważano by nas za obywateli radzieckich i utracilibyśmy prawo powrotu do Polski. Pogłoska ta stała się faktem. Usiłowano nam wręczyć takie dokumenty, ale Polacy ich nie przyjmowali, więc rozpoczęło się dochodzenie, kto jest prowodyrem akcji. Enkawudziści niewiele się dowiedzieli, więc dali nam chwilowo spokój, aresztując jednak kilka osób. Część z nich nigdy nie powróciła do Polski, chociaż wojnę przeżyli. Jeden z nich - pan Brusonowski pisał do rodziny pod koniec lat 60., że został zwolniony z więzienia, lecz nie ma prawa powrotu do Polski. Tak wyglądała sowiecka przyjaźń i jej humanitarna sprawiedliwość.

## Ucieczki w nieznane

Ja z siostrą Heleną zostaliśmy skierowani do pracy w lesie, ale tym razem do odległej o około 60 km Michajłówki. Ze źródeł nieoficjalnych dowiedzieliśmy się, że toczyły się rozmowy pomiędzy rządem Sikorskiego a Stalinem i uzgodniono, że wszyscy Polacy znajdujący się w łagrach, obozach, więzieniach mają być zwolnieni i traktowani jako obywatele Polski. Niestety niższe szczeble władzy nie przestrzegały żadnych umów, wręcz przeciwnie: utrudniały nam życie. Co prawda enkawudziści zniknęli z naszego pasiołka, ale straszono nas tym, że jesteśmy zatrudnieni w przedsiębiorstwach państwowych, które są zmilitaryzowane i obowiązuje w nich rygor stanu wojennego, podczas którego porzucenie pracy może być karane sądownie. Ponadto nie posiadaliśmy żadnych dokumentów tożsamości, a bez nich nie mogliśmy się poruszać. Pomimo tych ostrzeżeń Polacy ryzykowali. Porzucali pracę i najczęściej nocą uciekali w nieznane, starając się aby jak najdalej oddalić się od miejsca zatrudnienia. Niemal wszyscy byli zdania, że aby przetrwać wojnę, należy za wszelką cenę dostać się do Omska tzn. bliżej linii kolejowej, a stamtąd gdzieś na południe. Nielicz-

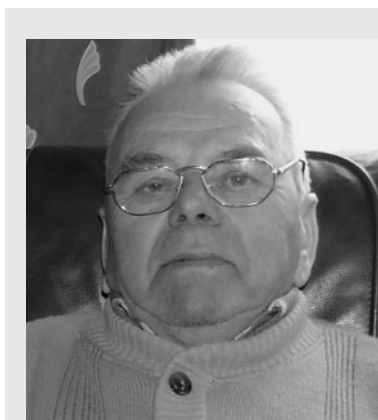
nym się to udało. Nie było ich dużo, gdyż przyszła jesień i Irtysz zamarł, a nie było mowy o jakiegokolwiek komunikacji. Byli i tacy, którzy decydowali się iść pieszo, ale po kilku dniach rezygnowali i szukali schronienia w kolchozach, sowchozach, czy w innych zakładach pracy. Wielu ludzi na skutek wycieńczenia i mrozów umierało.

## Sowieckie prawo

Helena i Józef korzystając z dnia wolnego postanowili udać się w nieznane, by szukać lepszego miejsca, gdzie można by przeżyć. Wyruszyli pod koniec listopada 1941 r., gdy zima była już w pełni. Postanowili iść w kierunku południowo-zachodnim - do Omska. Żegnała ich ze łzami w oczach mama, Broniek, Franek, ojciec i rodzina Wojtka. Ja z Wojtkiem przebywałem w tym czasie w Michajłówce. Broniek z ojcem i Frankiem pracowali w Pałahrudowej. Ojciec oporządzał konie, a Broniek i Franek piłowali drzewo na przystani rzecznej. Głód dokuczał nam coraz bardziej, bywało nawet i tak, że nie wydawali systematycznie przydziału chleba. W przeróżny sposób nam tłumaczono, że zabrakło mąki, innym razem że „nawalił” transport oraz że wszystko idzie na front. Gdy już chleb był, to jednak zaległości z poprzednich dni nie wydawano. Jeżeli ludzie interweniowali, to mówiono im, że takie jest sowieckie prawo, że jeżeli w tym dniu nie otrzyma się należności, a przeżyje, to wstecz się nie należy. Jest to trudne do wyobrażenia sobie, ale niestety władza stalinowska była zdolna do różnego rodzaju oszustw. Na szczęście zgromadzone w piwnicach przedsiębiorstwa ziemniaki zaczęły gnić, więc pozwolono je sprzedać. My kupiliśmy 60, a bratowa 50 kg. To było bardzo wiele jak na głodowe syberyjskie czasy.

## Wyprawa po lepsze

Po miesiącu od wyjścia w poszukiwaniu nowego miejsca wróciła Helena, ale sama - bez Józka. Poinformowała nas, że zatrzymali się w miejscowości Ikatierynówka odległej od nas ponad 60 km. Otrzymali tam pracę w pomieszczeniach, a nie w lesie. Helena przy piłach tarczowych tnie listwy do sprzętu zbrojeniowego, natomiast Józef pracuje w kuźni jako pomocnik kowala. Józek zarabia 150 rubli, a Helena 120. Jest to nieco więcej niż tutaj i nie ma już nadzoru enkawudzystów. Mieszkają w baraku odległym od miejsca pracy o 3,5 km. O ile chodzi o pozostałą rodzinę to na razie brak dla nich mieszka-



**Kazimierz Figiel** mieszka w Bojszowach. Urodził się w 1924 r. we wsi Grabownica koło Lwowa. Przed wojną były to ziemie należące do Polski, a 17 września 1939 r. zostały zajęte przez Armię Radziecką. W nocy 10 lutego 1940 roku cała jego rodzina jako Polacy zostali aresztowani i wywiezieni na Syberię. Po miesięcznej podróży dotarli w okolice Omska, gdzie musieli ciężko pracować przy wyrębie tajgi.

nia. Po rozmowie Heleny z rodzicami zapadła decyzja, że Broniek pójdzie razem z siostrą. Na trzeci dzień rano ruszyli w drogę. W nocy dotarli na miejsce tak bardzo zmęczeni, że prawie nieprzytomni. Broniek jednak żadnej pracy nie podjął, ponieważ musiałby pracować prawie za darmo, gdyż ze względu na wiek nie przysługiwało mu pełne wynagrodzenie, ani racje przydziału chleba i zupy. Po miesiącu Józef pojechał po pozostałą część rodziny tzn. ojca, matkę i Franka.

## Bochenek za miesiąc pracy

Chwilowo zamieszkali w baraku. Były tam mniej więcej takie same warunki jak w Bieriozówce. Oprócz Polaków byli również Rosjanie i Tatarzy. Po wodą trzeba było chodzić 1,5 km, a po chleb i zupę aż 3,5 km. Ojciec i Franek otrzymali pracę w zakładzie, ale mieli bardzo niskie zarobki. W tym czasie obniżono przydział chleba do 0,5 kg, a zupę wydawano raz dziennie. Należy wspomnieć, że dwukilogramowy bochenek chleba prywatnie (na lewo) kosztował 120 rubli, czyli mniej więcej tyle, ile wynosił miesięczny zarobek robotnika.

Pomimo ciężkiej i wyczerpującej pracy przydziałowe racje żywnościowe były wręcz głodowe. Po przyjeździe po trzech tygodniach ojca i matki przeniesiono nas do oddzielnego baraku, gdzie musieliśmy sami naprawić piec, drzwi, okna i dach. Potem komisja obliczyła metraż i kazano nam płacić jak za państwowe mieszkanie, w dodatku

Bronkowi i mamie odebrano przydział chleba i zupy.

W tej sytuacji byliśmy zmuszeni poszukać innej pracy. Józef i ojciec porzucili swoją, gdyż nie chciano ich zwolnić w trybie normalnym i udali się w poszukiwaniu pracy i mieszkania. Po kilku dniach pozostałych zwolniono z pracy.

## Dni i noce na mrozie

Na drugi dzień przysłano ekipą, która rozebrała piec oraz zabrano drzwi i okno. Mimo to byli zmuszeni nocować w tym mieszkaniu, choć na zewnątrz było 25°C mrozu. W odległości około 150 m w ziemiance mieszkała z dziećmi Rosjanka, która zlitowała się nad nimi i zabrała do siebie. Mieli jeszcze kilka rubli, więc sprzedała im ziemniaków, które mama ugotowała w obierkach, popili je wodą i poszli spać. Na drugi dzień po południu ojciec przyjechał saniami konnymi, ażeby zabrać resztę rodziny.

## Praca w kolchozie

Jak się okazało ojciec z Józefem zostali zatrudnieni w kolchozie Komuna Frunza w odległości około 20 km od Ikatierynówki, ale nie było tam mieszkania. W tej sytuacji wynajęli prywatne mieszkanie u Rosjanki o nazwisku Małowa. Jej mąż zginął na froncie. Miała dwoje małych dzieci w wieku 5 i 2 lata. Była to jedna izba o wielkości 7 x 7 m. Mieszkaliśmy we niej razem. W czasie mrozów trzymała w tym mieszkaniu prosiaka, cielaka i kury - było to istne piekło. Tak przetrzymaliśmy od marca do maja. Po przyjeździe do Komuny Frunzego Helena udała się po resztę rodziny. Odległość 70 km pokonała pieszo, bo nie było żadnej komunikacji.

W kilka dni po przyjeździe otrzymaliśmy pracę. Ojciec, Franek i Broniek pracowali w oborze, gdzie karmili 150 sztuk bydła oraz wywozili obornik. Wojciech, Józef i ja woziliśmy siano ze stogów, które były w lecie złożone około 15 km od bazy. Helena pracowała przy hodowli cieląt. Mama była w domu, mimo to miała bardzo dużo pracy, gdyż musiała wszystko dla nas przygotować - szczególnie posiłki. Zamiast chleba piekła placki - jak było z czego, gdyż w tej miejscowości nie było ani stołówki ani piekarni. Wydawano nam zaliczkowo raz na 10 dni mąkę razową (prawie śrutę) oraz ziemniaki i 2 litry chudego mleka dziennie na całą rodzinę. Zaliczką wydawano na konto jesiennego rozliczenia roku obrachunkowego.



Na 3 nawierzchniach: mączka (Nowy Bieruń), sztuczna trawa (Nowe Bojszowy) i hala (Bojszowy) rozgrywano I Grand Prix Bojszów w Tenisie Ziemnym o Nagrodę Wójta Gminy Bojszowy. W finałach zwyciężył Michał Nowicki z Pszczyny, który pokonał Zdzisława Grubę z Nowego Bierunia 6:3, 6:4. Trzecie miejsca w zajęli ex aequo Jerzy Słociński wraz z swoim synem Maciejem. W najlepszej ósemce turnieju znalazło się dwóch przedstawicieli naszej gminy: Krzysztof Stokłosa zajął V miejsce, a VIII Ryszard Radwański.

## Tenis na 3 sposoby

- Różna nawierzchnia wymusza na zawodnikach różne sposoby gry - objaśnił nam Marek Kumor, miłośnik sportu, a tenisa w szczególności - najwolniejsza wymiana piłek jest na boisku z mączki ceglanej, na boisku ziemnym trochę szybsza, natomiast w hali gra się szybko. Był to zatem turniej na najbardziej wszechstronnego zawodnika.

Ryszard Radwański tenisem zainteresował się dopiero przed rokiem i gra najczęściej dwa razy w miesiącu - na ile czas mu pozwala. Wcześniej kopał piłkę i występował w bojszowskim klubie, gdy nosił jeszcze nazwę „Dąb”. - Zmobilizowało mnie do gry powstanie kortów w Świerczyńcu - powiedział nam - szkoda by z takiego pięknego obiektu nie korzystać. Gra sam dla siebie i nie przywiązuje większej uwagi do wyników, traktuje tenis jako dobrą rekreację.

Teniści spoza gminy gratulowali Bojszowom obiektów sportowych - hali i kortów, które stały się wizytówką gminy. - Potrafiliście wybudować naprawdę coś pięknego - powiedział Janusz Kaletka z Nowego Bierunia. Uczestnicy żalowali tylko, że nie ma nagrody dla organizatora i sędziego turnieju Marka Kumora, który spał się na medal. **zz**



- Pięknie... ładnie poszedł - takie komentarze można było usłyszeć, gdy latawiec Bartka Duczmala wzbił się w powietrze na IX powiatowym Świecie Latawca. Bojszowy reprezentowały na nim zaledwie 2 osoby: oprócz Bartka był jeszcze Daniel Jędrzejczak, ale okazali się bezkonkurencyjni. Bartek zdobył jednocześnie 3 nagrody: za lot najlepszego latawca płaskiego, za lot najlepszego latawca przestrzennego i za wy-

w Bieruniu Starym - powiedziała nam ma Iwona Duczmal, mama Bartka. Teraz rozwija swoje umiejętności w Bojszowach pod opieką Edmunda Chroboka.

- Przyroda nie lubi tandety - odpowiada Edmund Chrobok, gdy pytamy go o to, jak udało się chłopcom zdobyć sukces. - Potrafią z dużą precyzją wykonać swoje modele. Poświęcają im sporo czasu. Interesują się tym, czytają, ja im

tylko pomagam. Edmund Chrobok zwraca uwagę na duże zaangażowanie ze strony rodziców, którzy interesują się tym, co robią dzieci i towarzyszą im na zawodach. Rzeczywiście w Hołdunowie spotykamy rodziców Bartka - mamę Iwonę i tatę Czesława oraz 6-letnią siostrę Alę.

Problemem dla bojszowskich modelarzy jest brak siedziby. - Nasz Klub

# To biegnie młodość

**16-latek Mateusz Tomala, przed 19-latką Dawidem Tomalą, trzeci Jacek Seweryn, natomiast czwarty był Wojciech Borkowy - wieloletni tryumfator biegu. Taka była kolejność na mecie XVII biegu ulicznego „Od Jana do Jana”. Tym razem rozegrano go na trasie od św. Jana Chrzciciela (bojszowskiego) do św. Jana Nepomucena (jedlińskiego).**

Bieg odbywający się zwykle w okolicach dożynek, tym razem połączono z otwarciem świetlicy w Jedlinie i festynem na rzecz poszkodowanego w wypadku Krzysia. O tych dwóch wydarzeniach piszemy w innym miejscu.

Choć pogoda dopisała, to chętnych do pokonania dystansów - od 100 metrów do 3,6 km było znacznie mniej niż przed rokiem. Najmłodszym uczestnikiem biegu był niespełna trzyletni Łukasz Seweryn, a najstarszym 56-letni Hieronim Niemczuk.

Organizatorzy przewidzieli dla zwycięzców pamiątkowe dyplomy, medale i puchary, a także cenne nagrody rzeczowe - plecaki, łyżworolki. Każdy uczestnik mógł po biegu zjeść porcję kielbasy z grilla pochodzącą z miejscowego za-



Podpis

kładu mięsnego „Boroń” i porzeczki się sokiem lub wodą.

Organizatorzy dziękują za pomoc w zabezpieczeniu i przeprowadzeniu tej sportowej imprezy strażakom, na-

uczycielom, policjantom. Słowa wielkiej podziękują również pod adresem Jana Kasprrowskiego, który przetransportował nieodpłatnie stoły, ławy i parasole. **rh**

### Wyniki

**100 m chłopcy:** Szymon Ścierański, przed Szymonem Torbą i Danielem Borkowym; **dziewczeta:** Klaudia Rogalska przed Julią Snytkowską i Julią Seweryn.

**200 m chłopcy:** Kamil Krawczyk przed Krzysiem Biolikiem i Krzysiem Piekorzem; **dziewczeta:** Oliwia Kabot, Dorota Morkisz oraz Marlena Krawczyk.

**600 m chłopcy:** Szymon Piekorz, Sebastian Kabot i Szymon Biolik, **dziewczeta:** Basia Jakubiec, Dorota Kuźnik i Wiktoria Śmitowska.

**1000 m chłopcy:** Rafał Biolik, Wiktor Bibrzycki i Szymon Kucz; **dziewczeta:** Klaudia Kabot przed Ewą Zielińską i Natalią Szwedor.

**1500 m chłopcy:** Szymon Urbańczyk przed Łukaszem Kostką i Patrykiem Stalmachem; **dziewczeta:** Małgorzata Fuchs przed Magdaleną Marchewką i Natalią Mańkowską.

**Bieg główny - 3600 m:** Mateusz Tomala, Dawid Tomala i Jacek Seweryn; **kobiety:** Jolanta Brandys przed Haliną Rechu-Borkowy i Katarzyną Hamerlą.

## Najwyższe loty

gład najefektowniejszego latawca przestrzennego. Natomiast Daniel zajął 2 miejsce za Bartkiem w kategorii lotów latawców przestrzennych.

W zawodach rozegranych 27 września w Hołdunowie wzięło udział 40 uczniów szkół podstawowych i gimnazjów. Sędziowie oceniali wygląd latawców - konstrukcję, staranność wykonania i zdobienie. Najważniejsza była jednak ocena lotu - wysokość na jaką się wzbił i jego jakość. - Pasja naszego syna zaczęła się, gdy miał 6 lat i szkolił się pod okiem Ryszarda Gawlika

Modelarstwa Lotniczego - wyjaśnia nam Stanisław Biela ze Świerczyńca - stara się o jakieś lokum. Chłopcy pracują nad swymi modelami w piwnicach i gdzie się da. A mamy dużo chętnych i zainteresowanych modelarstwem, dlatego zależałoby nam na pomieszczeniu dla tych celów - dodaje. **zz**





## Słowem i pędzlem Józefa Kłyka

W 1855 roku olbrzymie dobra pszczyńskie przejął po Anhaltach Jan Henryk XI Hochberg, książę von Pless (panował do swej śmierci w 1907 roku). Okazał się być znakomitym gospodarzem na naszej ziemi. Jak każdy dobry gospodarz, najpierw przystąpił do budowy bitych dróg zwanych gościńcami. Już w 1860 roku wybudował waż-

Przy wszystkich nowych drogach wzniesiono okazałe myta, przy których dróżnicy pobierali cło drogowe. Do obowiązków dróżników należało utrzymanie drogi na wyznaczonym odcinku, który średnio wynosił ok. 5 km. Roboty polegały na łataniu dziur wybitych przez kute koła furmanek, zapobieganiu tworzeniu się kolein poprzez odpo-



ny odcinek na szlaku handlowym Wrocław - Kraków prowadzący z Zabrzega (Nowego Bierunia) do Chełmku, w 1865 roku z tej drogi wykonano odgałęzienie na Kopciovice i Mysłowice.

Na mocy uchwały sejmiku powiatu pszczyńskiego z 1864 roku zaprojektowano budowę szosy prowadzącej przez Janówkę, Międzyrzecze i Bojszowy do Ścierń. Książę jako poseł w pruskiej Izbie Panów i w śląskim Landtagu wystarał się o pieniądze dla tej szosy. Otwarto ją w 1877 roku i do dziś nam służy, choć od lat nie potrafimy wybudować kilku nowych mostów, które nie są przystosowane do obecnych ładunków i natężenia ruchu.

W 1879 roku wybudowano drogę z Pszczyny do Nowego Bierunia przez Miedźnę, Wolę i Jedlinę.

wiednie przestawianie półzapór, koszeniu rantów, utrzymywaniu rowów, odwadnianiu drogi, malowaniu kamieni drogowych wyznaczających kolejne sto metrów i kilometry.

Najstarsi mieszkańcy pamiętają jeszcze dróżnika Kuczka z Jajost, który chyba był ostatnim zawiadowcą Szosy Pszczyńskiej, wzorem solidności i przywiązania do zawodu.

Namalowałem ten obraz z dwóch powodów: Po pierwsze dlatego bo zachowały się jeszcze niektóre myta (Jajosty, Jedlina, Janówce) i trzeba je utrwać na fotografii, na obrazach itp. Po drugie: mam ogromny sentyment do wołoskiego (jedlińskiego) myta. Budynek żyje, choć w nieco zmienionej bryle, przystosowanej do obecnego ruchu samochodowego i prywatnego zamieszkania.



**We wrześniu jubileuszowe urodziny obchodzą:**

**80 lat**

**Maria Jasińska** - Bojszowy Nowe

**Eryk Ścierański** - Bojszowy

**75 lat**

**Stefania Fuchs** - Bojszowy Nowe

**Agnieszka Norek** - Międzyrzecze

**Agnieszka Bula** - Bojszowy

**Karol Wójcik** - Bojszowy

**Małgorzata Stolarska** - Bojszowy

**Jan Saternus** - Bojszowy

**Łucja Knopek** - Bojszowy

**Jan Saternus** - Bojszowy

## Album rodzinny

**Julia Białożył** urodziła się 5 września - mierzyła wówczas 56 cm i ważyła 3860 gramów. Jej rodzicami są Urszula i Krzysztof. Mama pracuje w firmie Serwis Erg, a tata w bieruńskim „Piąście”. 3-letni braciszek - Marcin bardzo dba o swą siostrzyczkę i pomaga rodzicom.



## Na starej fotografii

# Ostatnie przed wojną wesele na Świerczyńcu?

**Zdjęcia z wesel często goszczą na łamach „Naszej Rodni”. Chętnie je publikujemy w miesiącach jesiennych, bo dawniej był to czas wesel.**

Lecz niniejsza fotografia pokazuje wesele, które odbyło się w nietypowym dla życia wiejskiego terminie - 19 lipca 1939 r. W związek małżeński wstępował Jan Jaromin (ur. 1912) i Franciszka Honc (ur. 1913). Spieszyli się, bo wojna wisiała na włosku, a młody pan miał już wezwanie na ma-

Wolnością cieszył się niedługo - zaledwie dwa lata. Powołany do niemieckiego wojska, po przeszkoleniu został skierowany na front wschodni. Był tam ciężko ranny. Po wyleczeniu ran ponownie skierowany w ogień. Padł 2 kwietnia 1944 roku na Ukrainie, osierocając trzy córki.

Fotografia jest wielce wymowna. Zainteresuje nie tylko rodziny Jarominów i Honców, ale także Pyrlików, Urbańczyków, Kubeczków, Ścierańskich. Wśród weselników odnajdujemy



newry w polskim wojsku. Jeszcze dobrze nie poznawał i już musiał jechać za Kraków. Po wybuchu wojny przeszedł cały szlak bojowy aż do Lwowa, gdzie czekały na nich sowieckie tanki. Żeby nie dostać się w łapy Rosjan, pieszo udał się do domu i po wielu przygodach szczęśliwie dotarł na Świerczyniec w rodzinne pielesze.

Stanisława Chroboka z pierwszą żoną z d. Żołneczek, młodą Łucję, która po wojnie wyjdzie za Michała Krzemienia z Bojszów, chłopców Pyrlikowych, „dziółchy” Michnolowe.

Kto jeszcze żyje z tego wesela? Czekamy na jakiś sygnał od Czytelników.

Alojzy Lysko